

Jest praca – dla niewoźnków...

11 września 2013

Podobno jest już po kryzysie. Jest dobrze, kryzys mimo że łomotał do naszych drzwi, to już sobie poszedł. Teraz rząd PO-PSL wciela plan „Polska po kryzysie”...

Podobno roboty jest w kraju w bród, przedsiębiorcy są w fantastycznych nastrojach i będą zatrudniać masowo, lecz tylko ci okropni związkowcy psują nastrój radości dostatku i atmosferę pełnego sukcesu gospodarczego, ponownie rozkwitającej jesienią „zielonej wyspy” nad Wisłą, organizując manifestacje w Warszawie.

Ponoć mamy wyraźną poprawę na rynku pracy, bo bezrobocie w sierpniu spadło z 13,1 do 13 proc. i widoczny jest wzrost optymizmu u polskich przedsiębiorców. Pracodawcy zgłaszają coraz więcej wolnych miejsc pracy przy zbieraniu gruszek i jabłek i dla ochroniarzy po 2,90 zł za godzinę. Wicepremier z PSL Janusz Piechociński, który ma w końcu ośmiu doradców, proponuje, aby umożliwić zatrudnienie babć do opieki nad wnukami co najmniej na pół etatu. Ciekawe co z dziadkami, jakie stymulacje zatrudnieniowe dla nich przewidział rząd. Mogliby przecież na przykład na pół etatu testować leki, ot choćby taką viagrę. Jakby zapomniano, że z końcem lata kończą się prace sezonowe w hotelarstwie, gastronomii i turystyce i już wkrótce wróci z tej dorywczej harówki blisko 400 tys. młodych żądnych pracy i ubezpieczenia zdrowotnego absolwentów szkół ponadpodstawowych. Bezrobocie więc spokojnie ponownie poszybuje w okolice 14,5-15 proc. z końcem roku.

Dość szybko więc z 2,1 mln bezrobotnych znów zobaczyć możemy liczby o 200-400 tys. wyższe. Tym bardziej, że jeszcze długo nie ruszy budowlanka i mieszkaniówka – najszybsze źródło tworzenia miejsc pracy w Polsce. W czasie okupacji hitlerowskiej namiestnik w Generalnym Gubernatorstwie – Hans Frank mówił, że Polacy mają być tak biedni, żeby sami

dobrowolnie bez łapanek chcieli jechać na roboty do Niemiec. I ta dewiza jest dziś bardzo skutecznie wdrażana w życie w naszym kraju. W ostatnich latach za pracą, chlebem i nadzieją na przyszłość wyjechało z Polski ponad 2 mln głównie młodych osób, ale i pięćdziesięciolatków. Z ogarniętej okrutną wojną domową Syrii też wyjechało ok. 2 mln osób zagranicę. Porównanie wydaje się wręcz szokujące. Przypomnieć warto, że zdecydowana większość Polaków nie miała tu szansy na pracę, godziwą płacę i jako taką emeryturę. A bywa u nas i tak, że jak niesforny pracownik upomni się o swoje zaległe wynagrodzenie to może się zdarzyć historia jak ta spod Grójca, gdzie przedsiębiorca budowlany uznał, że taniej będzie pracownikowi obciąć palce i poderżnąć gardło niż zapłacić.

Regularna wypłata wynagrodzeń to nadal dziś w Polsce bardzo poważny problem. Niewypłacone wynagrodzenia na czas lub wcale, to skala już ponad 100 mln zł. Ale czy problem bezrobocia, nowych miejsc pracy, godziwych wynagrodzeń na poziomie europejskim może być w ogóle rozwiązany w Polsce, skoro ciągle jedynym pomysłem władzy jest wydłużanie wieku emerytalnego – na razie do 67 lat, elastyczny czas pracy, czyli niepłacenie za nadgodziny i robienie z pracownika – niewolnika, głodowe stawki godzinowe 6-8 zł za godzinę pracy, zbliżone do tych z Azji i Afryki, czy Ameryki Płd, a nie UE. Dziś V-premier Min. Gospodarki mówi młodym Polakom – chcecie pracować, sami sobie musicie poradzić i utworzyć sobie miejsca pracy – no więc radzą sobie jadą i lecą do kryzysowej Irlandii, Wlk. Brytanii, Włoch, Francji, a nawet Hiszpanii i Islandii. Każdy Polak dziś wie, że bez znajomości znaleźć pracę 55-60-latkowi jest szalenie trudno. Żeby ją ewentualnie podjąć trzeba jeszcze dodatkowo podpisać weksel in blanco i zapomnieć o jakichkolwiek uprawnieniach pracowniczych.

Tylko polityczno-partyjna Rodzina na Swoim, a właściwie Rządowa Rodzina na Naszym ma się dobrze. Tylko córki ministrów znajdują pracę u kolegów ministrów bez trudu. Mamy już blisko 300 tys. osób bezrobotnych, ludzi młodych z wyższym

wykształceniem, a już trwale bezrobotnych, bo w końcu lodów na deptaku nie da się sprzedawać w Polsce przez okrągły rok. Podobno to wyłącznie wina złego systemu kształcenia w Polsce, zbyt proste, żeby było prawdziwe i wyczerpywało problem z polskim bezrobociem. Pracę może wkrótce stracić spora grupa osób z ponad 800 tys. zatrudnionych na umowy zlecenia, bowiem rząd Premiera Donalda Tuska, który ma „tylko” 28 doradców wymyślił, by płacić składki ZUS od tego typu umów od podstawy 1600 zł czyli płacy minimalnej. Wielu przedsiębiorców w tej sytuacji nie będzie chciało kontynuować tej formy zatrudnienia. Zwolnienie ok. 7 tys. nauczycieli i już wkrótce, wielu tysięcy pracowników szpitali powiatowych mocno napompuje balon bezrobocia w Polsce.

Co jeszcze gorsze, bardzo gwałtownie rośnie ostatnio w Polsce liczba bezdomnych, wyrzuconych na ulicę i do kanałów ciepłowniczych. Szacuje się, że obecnie to już 30-50 tys. osób, a to wzrost o 20-25 proc. w ciągu ostatnich 2-3 lat. Rośnie gwałtownie liczba samobójstw – ok. 5 tys. w tym roku – głównie z przyczyn ekonomicznych np. utraty pracy czy popadnięcie w długi nie do spłacenia.

Praca bowiem to nie tylko podstawa egzystencji, założenia i utrzymania rodziny, to również poczucie godności, człowieczeństwa, społecznej roli i zdrowia psychicznego. Bez zasadniczej zmiany koncepcji gospodarczej bez polityki przemysłowej, repolonizacji majątku narodowego, w tym zwłaszcza banków, bez ponownego uprzemysłowienia naszego kraju i zakończenia ery zagranicznej kolonizacji Polski, może być tylko gorzej z pracą w naszym kraju – pracą za którą pracownik otrzyma godziwe wynagrodzenie na europejskim poziomie. I to można osiągnąć, trzeba tylko jak mawia radna PO ze Śląska „przestać traktować własny kraj jak łup wojenny, jak dziwkę”.

Autor: Janusz Szewczak

Źródło: Stefczyk.info